

# Laury uczniom – wdzięczność mistrzom

Otwieranie kopert z konkursowymi godłami jest zawsze momentem emocjonującym. W trzysobowym jury konkursu *FORUM AKADEMICKIEGO* „Skomplikowane i proste” (prof. Ewa Bartnik, red. Grzegorz Filip, pisząca te słowa) kłopotaliśmy się, czy wśród laureatów będzie reprezentacja kilku uczelni, obu płci i magistrów i doktorantów... Jakie dyscypliny mają utalentowanych młodych adeptów – było wiadomo po lekturze prac. Od razu uwaga o tej ostatniej kwestii. Otóż, od początków konkursu humaniści ustępują przyrodnikom i liczebnie i – co konstatuję z przykrością – sposobem przedstawiania swoich badań, o których rzeczywistym poziomie trudno wyrokować, jeśli są pokazane mało atrakcyjnie.

Po otwarciu kopert okazało się co następuje: I nagrodę otrzymał Jacek Śmietański, informatyk i biotechnolog z Zakładu Farmakokinetyki i Farmacji Fizycznej Collegium Medicum UJ, za pracę pt. „Czy komputer widzi więcej niż człowiek?” o profuzyjnej tomografii komputerowej; II nagrodę Emilia Grzędzicka, biolog, doktorantka Instytutu Nauk o Środowisku UJ, za pracę pt. „Do czego obrączka zobowiązuje ornitologa?”; III nagrodę Wioleta Walentowska, psycholog, doktorantka Zakładu Psychofizjologii w Instytucie Psychologii UJ, za pracę o tym jak przebiega w mózgu zapamiętywanie twarzy, pt. „Twarzą w twarz z twarzami”.

Czwórka wyróżnionych to: Katarzyna Sadecka z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych w Warszawie, Artur Gmerek z Politechniki Łódzkiej, Andrzej Katonin z Politechniki Śląskiej i Sebastian Mariusz Niedźwiecki z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

W czwartek (tłusty!) 11 lutego nagrody i wyróżnienia wręczyli laureatom pani Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Barbara Kudrycka oraz redaktorzy „Forum Akademickiego” w przytomności członków Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, jako że akt ten stanowił pierwszy punkt programu obrad Rady.

\* \* \*

Bardzo duże jest *spectrum* tematów podejmowanych przez autorów prac konkursowych. Lektura wszystkich (62) zapewne w bardzo – moim zdaniem – ważnej (i budującej) konstatacji. Młodzi ludzie (podtytuł konkursu brzmi: „Młodzi uczeni o swoich badaniach”) od razu po starcie, wchodzą na główne szlaki poszukiwań naukowych. Pierwsze kroki, czasami już w pracach magisterskich, stawiają w dyscyplinach z *front line*, takich jak neurofizjologia, nanotechnologia albo biochemia submolekularna. Tematy prac mówią o śmiałości tych młodych, którzy nie wahają się zadawać – we własnym imieniu – najważniejszych pytań, a nie znalazłszy odpowiedzi w czasie wyznaczonym konkursem, szczerze wyznają, że będą szukać dalej, nie wynajdując uzasadnień dla swego niepowodzenia, uznawszy je za chwilowe.

Przy tym potrafią powściągać właściwą młodym, zwłaszcza zdolnym i ambitnym, skłonność do mądrzenia się. Uderza, we wszystkich pracach staranne przedstawienie stanu badań nad omawianym zagadnieniem poprzedzające własny w nich udział; niekiedy mamy dysproporcję między tymi dwoma elementami, co każe zastanawiać się nad tym, co właściwie zrobił czy robi autor, jaki jest jego wkład w całą, referowaną niekiedy od zarania, skarbnicę wiedzy na podjęty temat. Naturalnie autorzy nagrodzeni zachowali dobre proporcje, co pozwalało jurorom ocenić ich własny dorobek.

Owa śmiałość w podejmowaniu głównych tematów i stawianiu zasadniczych pytań, będąca wyrazistą

cechą uczestników konkursu, jest zarazem zasługą ich mistrzów, nierzadko wymienianych w pracy z serdeczną atencją. Najwidoczniej młodym ludziom, związanym z placówkami badawczymi czy to asystenturą czy przygotowywaniem doktoratu, „starsi” nie każą dreptać za sobą już udeptanymi ścieżkami, powtarzać własnych kroków, weryfikować własnych wyników albo dodawać przyczynków do sedna już istniejącej wiedzy, ale wskazują nowe drogi i pozwalają nimi pójść, a można wierzyć, że dyskretnie pilnują, by śmiałek nie zbłądził w manowce. I mniej ważne, czy to młodzi bardziej trują się nad tym, by znaleźć się w centrum, tam gdzie rodzą się celne pomysły naukowe, czy też opiekunowie, żeby ich tam pokierować. Gratulując nagrodzonym, trzeba pokłonić się mistrzom, a zauważyć fakt, że to z najstarszego polskiego uniwersytetu tegoroczni laureaci pochodzą, żeby następnie zastanowić się nad tamtejszym *genius loci*, bo może coś z tej aury, obyczaju, tradycji dałoby się przeszczepić albo szerzej upowszechnić?

Konkurs „Skomplikowane i proste” ma, obok za prezentowania młodych uczonych, także drugi cel: jest testem umiejętności popularyzowania własnego dorobku naukowego. W odniesieniu do nadesłanych tekstów organizatorzy używają zamiennie słów: praca i artykuł. Powiększające się z roku na rok grono laureatów, których prace/artykuly drukuje „Forum Akademickie” stanowi pepinię badaczy-popularyzatorów – takich najpierwszej próby – dzięki którym społeczeństwo poznaje naukę „z pierwszej ręki”, którzy mogą mówić o tym, co dzieje się w laboratorium i o osiągniętych wynikach w pierwszej osobie, a to jest najbardziej przekonujące, najbardziej też zachęca do naśladowania.

Nie chcę być posądzona o ślepy zachwyt nad tymi kilkudziesięcioma tekstami nadesłanymi na konkurs, a nawet kilku ich setkami, wliczając lata ubiegłe. Miewają niedociągnięcia – kompozycyjne, językowe, ale to uwagi pod adresem wcześniejszych szczebli edukacji; poza tym apetyt rośnie... Uważam, że godne uwagi jest to, na co uwagę czytelników „PAUzy” staram się tu zwrócić.

Konkurs ma już tradycję, którą należy umacniać i tworzyć wokół niej aurę, na jaką w moim przekonaniu zasługuje, tj. przypominać, że laury za wyniki w badaniach naukowych i za ciekawe ich pokazywanie szerszym kręgom ludzi nie są satysfakcją „niszową”, zyskiwaną przez tych, których pracy nikt nie rozumie i mało kto wierzy, że jest potrzebna. Czytając o eksperymentach z fluorescencją pewnych substancji w komórce – kiedy autor oczekiwał bynajmniej nie do końca pewnego rezultatu – poczułam napięcie podobne chyba do tego, jakiego doznają kibice podczas narciarskiego lotu Adama Małysza. A dowiadując się jak trudno wywikłać ze specjalnej siatki kolejne części ciała ptaka, któremu trzeba założyć obrączkę, starając się zminimalizować ogromny stres, jaki przeżywa, zrozumiałam odpowiedzialność za to, co wydawało się zupełnie prostą czynnością.

Informowanie społeczeństwa o rozwoju nauki – dyktowane nie jedynie potrzebą wytłumaczenia, że musi coraz więcej kosztować ani chęcią ludzenia wyobrażeniami dobrodziejstwami – staje się coraz trudniejsze. Jednocześnie zależy nam, aby nauka nie była tajemnicą, w której znaczenie ludzie mają wierzyć, bo nikt ludzkości nie podaruje łaski takiej wiary. Dlatego bardzo cenna jest odwaga jej adeptów i ta skłaniająca do sięgania po najtrudniejsze problemy i ta potrzebna do opowiadania o tym laikom.

MAGDALENA BAJER